



Czermak Wiktor.

Przyszynek do biografii Józefa
Bartłomieja Limonowicza.

OGÓLNEGO ZBIORU TOM 222.

BIBLIOTEKA
WARSZAWSKA.

PISMO MIESIĘCZNE,
poświęcone naukom, sztukom i sprawom społecznym.

Rok 1896. — Tom II.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-63
WARSZAWA.

Adres Redakcyi: ulica Nowo-Zielna Nr 49.

1896.

00011000 110001 00011000

WARSZAWA

WARSZAWA



F 6969

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.
Варшава, 12 Апрелья 1896 года.

Rok 1896 - Tom II

F 6969

Przyczynek do biografii

JÓZEFA BARTŁOMIEJA ZIMOROWICZA.

Przykład badaczy dziejów Polski wewnętrznych podziałał i na historyków naszej literatury: w dziełach biograficzno-literackich, które się pojawiły w ostatnich czasach, widoczny jest zwrot do poszukiwań w archiwach aktów grodzkich i ziemskich, jako też miejskich. Wiadomo, że czynić poszukiwania w naszych archiwach, to rzecz wogóle nie zbyt łatwa: wobec braku dokładniejszych spisów i niekiedy nawet inwentarzy, pozostaje tylko zapuścić się w istny las dziewiczy starych akt prawie na oślep, i trzeba pewnej dozy cierpliwości i uporu, aby się nie zrazić płonnemi niekiedy rezultatami dosyć długotrwałej pracy. Ale też kto przetrwa pierwsze trudności, tego nie minie nagroda; szkodę straconego czasu opłaci pewnie sownie jakaś jedna szczęśliwa chwila. Złoty żył w tych naszych kopalniach historycznych nie brak: nie trzeba długo grzebać, aby dotrzeć do najbliższej. Świadczą pp. Kniaziółcki, Czubek, Heck i wielu innych. Kto-by się spodziewał, że po upływie trzech z okładem wieków od śmierci Reja, i po tylu nad jego osobistością studyach, znajdzie się jeszcze tyle szczegółów nieznanych, ile ich znalazł p. Kniaziółcki w krakowskiem archiwum akt grodzkich i ziemskich. Albo o Wacławie Potockim? Kiedy Szajnocha pisał pierwszą biografię autora „Wojny chocimskiej”, nie umiał o nim przytoczyć więcej nad jeden jedyny szczegół ze źródeł, i dzieje życia

wysnuł, zresztą w całości, z samych tylko utworów poetycznych Potockiego. P. Czubek miał szczęśliwą myśl sięgnąć do akt grodzkich, bieckich i krakowskich, i udało mu się wydobyć na jaw takie mnóstwo nowych świadectw autentycznych, że starczyło ich na szczegółowe objaśnienie całego życia poety, od chwili urodzenia, aż do grobowej deski. P. Heck znalazł podobnie istną skarbnicę nieznanych wiadomości o sielanko-pisarzu Zimorowiczu, w archiwum miejskiem we Lwowie ¹⁾.

Lwów dopisał p. Heckowi, ale Kraków go zawiódł. W przedmowie do swego wydawnictwa „Materyałów” (str. 162), użala się biograf Zimorowicza, że jedyna biblioteka Jagiellońska dostarczyła mu jakiegóż jednego aktu, podrzędnego znaczenia. Nie było-by w tem nic dziwnego, skoro chodzi o tak ściśle związanego ze stolicą Rusi Lwowianina, jak Zimorowicz: ale jakby na świadectwo o niewyczerpanem i różnorodnem bogactwie krakowskich zbiorów i na dowód, że byle poszukać dobrze, wszędzie się znajdzie coś uwagi godnego,—w tem właśnie archiwum krakowskiem, które p. Heck, w toku swoich poszukiwań, ominął zupełnie, zdarzyło się nam wykryć sporą wiązanek materyałów, odnoszących się prawie wyłącznie do autora „Sielanek”. Wpadły nam te materyały w ręce prawie przypadkowo, przy przeglądaniu papierów Pinoccich, głośniejszej w XVII w. rodziny patrycyuszów krakowskich, — papierów o charakterze więcej prywatnym, które jakimś szczególnym trafem dostały się do archiwum miasta Krakowa w komplecie i dochowały się w niem szczęśliwie do naszych czasów.

Hieronim Pinocci, pierwszy, o ile wiadomo, przedstawiciel tej rodziny na ziemi polskiej, przybysz z Włoch, jak samo nazwisko jego wskazuje, dobił się za czasów Władysława IV i Jana Kazimierza, własnym trudem i przemyślem, pierwszorzędnego stanowiska wśród mieszczaństwa krakowskiego i, co więcej, nie małego znaczenia w całym wogóle królestwie. Zrazu tylko bogaty kupiec, staje z czasem w rzędzie rajców miejskich, a następnie i na ich czele, jako burmistrz Krakowa; cudzoziemiec i mieszczanin wyrabia sobie, dzięki majątkowi,

¹⁾ P. Korneli Heck ogłosił w „Rozprawach Akademii Umiejętności” krakowskiej (Wydział filoz. Serya II, tom VIII, Kraków 1894) pierwszą część studjum p. t. „Życie i dzieła Bartłomieja i Szymona Zimorowiczów, na tle stosunków ówczesnego Lwowa” (str. 1—187), w której to części biografię poety doprowadził do r. 1646. Brak więc jeszcze historii trzydziestu z okładem ostatnich lat życia Zimorowicza (zmarłego, jak wiadomo, w r. 1677). Niedługo później pojawiła się w tomie VIII „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce” (wydawnictwa tejże Akademii, 1895), wydana również przez p. Hecka część I „Materyałów do biografii Józefa Bartłomieja Zimorowicza” (str. 161—240), na którą składają się sądy współczesnych, listy, testamenty, inwentarze, nagrobki i drobne utwory (ogółem sztuk 39). Część II, przygotowana do wydania, ma zawierać „wyciągi z akt i ksiąg sądowych i miejskich”.

obrotności i niepośledniemu wykształceniu, stopniowo, coraz rozleglejsze stosunki po-za obrębem miasta, w wyższych sferach szlacheckich, a wreszcie i u dworu ostatnich Wazów, i osiąga najpierw tytuł sekretarza królewskiego, potem zaszczytny urząd metrykanta kancelaryi koronnej. Długie jego życie, którego kres przypada dopiero na początki rządów Jana III (w r. 1666), tak ściśle jest splecione z historią Krakowa, iż ktokolwiek zechce opowiedzieć dzieje patrycyatu krakowskiego w XVII wieku, będzie musiał wypracować wyczerpującą monografię tego przedewszystkiem spolszczonego Włocha (Hieronim władał językiem polskim równie biegle, jak rodowitym ¹⁾). Materiału do takiej monografii, sowitego i nader zajmującego, dostarczą właśnie, zachowane w archiwum miejskiem krakowskiem, familijne papiery, których część lwią stanowi rozległa korespondencya Hieronima i jego synów, drugą część, także pokazną, akta i zapiski, dotyczące przeróżnych interesów kupieckich, jakoteż niektórych spraw publicznych, lub prywatnych, ale cudzych, nieosobistych, o ile wchodziły one w sferę czynności urzędowych lub wpływów któregoś z Pinocciów.

Właśnie w tym ostatnim dziale akt niefamilijnych zauważyliśmy osobny, spory fascykuł z napisem: „Zimorowicz contra Złotorowicze“. Zestawienie tych dwóch nazwisk z góry uprzedzało, że będziemy tu mieli do czynienia z jakimś materiałem do biografii Józefa Bartłomieja Zimorowicza, bo wiadomo, że poeta był spowinowaconym z rodziną Złotorowiczów. Okazało się, że tak jest w istocie. Znaleźliśmy pod okładką fascykułu, liczącego dwieście kilkanaście stronic zapisanych, o kartach po większej części foliowych, a zresztą kwartantach, zbiór akt i korespondencyi, odnoszących się w całości do jednej tylko, co prawda, sprawy osobistej znanego sielankopisarza, ale sprawy takiej, która zapełniała sobą, rzec można, całe dziesięciolecie życia poety, i do której on sam — jak okażemy niżej—wyjątkowe przywiązywał znaczenie. Wszystkie te pisma obracają się około tematu bardzo a bardzo prozaicznego: treścią ich spór o interes majątkowy, o spadek po jednej z żon Zimorowicza.

Zanim zapoznamy czytelników ze szczegółami tego materiału, wypada nam przypomnieć kilka faktów z życia poety. Józef Bartłomiej Zimorowicz, od połowy, mniej więcej, XVIII wieku dygnitarz miejski (rajca, a później i burmistrz), cztery razy wchodził w związki małżeńskie. Pierwszą jego żoną była Katarzyna Duchniczanka, córka złotnika lwowskiego, zaślubiona w r. 1629. Z tą miał czworo potomstwa,

¹⁾ Krótki życiorys Pinoccego, podał A. Grabowski, na początku tomu I „Ojczyznych Spominków“ (Kraków, 1845).

które jednak wymarło w dziecięctwie. Po stracie tej pierwszej towarzyski, ożenił się z majątną Ormianką, Zofią Zacharyaszewiczówną. Ta, prócz majątku, zostawiła mu córkę, Katarzynę. Nie znamy dokładnej daty jej śmierci: musiała ona jednak zająć na jakiś czas przed r. 1656, bo w tym roku staje nasz poeta już po raz trzeci na ślubnym kobiercu, tym razem z Rozalią, córką jednego z najznamienitszych obywateli Lwowa, Marcina Groswajera, a wdową po Franciszku Złotorowiczu, doktorze medycyny i aptekarzu. Rozalia, jako Groswajerówna, skoligacona z Kampianami, Ostrogórkami, Szolcami, mogła się zaliczać do najwyższej arystokracji miejskiej. Musiała to być kobieta uderzającej piękności, skoro umiała natchnąć niemłodego poetę takim namiętnym zachwytem, jaki przebijają z jego sielanki p. t. „Zalotnik;“ a że miała w sobie także coś z arystokratycznych, jeśli nie manier, to upodobań, wnosić można z przeglądu inwentarzy jej ruchomości, które świadczą aż nadto wymownie, iż właścicielka ich kochała się w zbytku, a zwłaszcza w klejnotach i strojach. ¹⁾ Rozalia dała była pierwszemu mężowi syna, Franciszka; z drugim mężem dzieci nie miała. Nie przeżyła zresztą z naszym poetą nawet jednego pięciolecia; zesłała bowiem ze świata w r. 1660. Jej miejsce zajęła niedługo później czwarta z rządu małżonka, Krallówna z domu; ale historia tego małżeństwa leży już właściwie po-za obrębem sprawy, którą się mamy zająć poniżej²⁾.

Chodzi nam bowiem o sprawę dziedzictwa po trzeciej żonie Zimorowicza, Rozalii, primo voto Złotorowiczowej, której jedyny syn, a pasierb poety, Franciszek, przeżył matkę. W imieniu tego-to małoletniego potomka wystąpił jego opiekun, Michał Złotorowicz, z pretensją do części spadku po zmarłej, która żadnego testamentu nie zostawiła, a wedle twierdzenia Złotorowiczów, wniosła była Zimorowiczowi znaczny posąg w majątku pierwszego męża. Zimorowicz widocznie pretensji tych zaspokoić wcale nie chciał — i wskutek tego poszła sprawa przed kratki sądowe. Zaczął się szereg rozwlekłych i uporzeczonych procesów: przez lat niespełna dziesięć udzierały się strony przed rozmaitemi sądami, zarzucały się nawzajem replikami i protestacjami, walczyły z sobą wszelkimi możliwymi środkami prawnymi — i nawet nieprawnymi. Najpierw rozpatrywały rzecz sądy ławnicze lwowskie; potem oparła się sprawa aż o sąd relacyjny królewski; wreszcie dostała się pod opinię polubownie obranych arbitrow i superarbi-

¹⁾ Łoziński: Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie, str. 172-6.

²⁾ Co do historii związków małżeńskich Zimorowicza por. testament poety z r. 1666 (Heck: Materyały str. 185-193).

tra i jeszcze raz wróciła do Warszawy, aby nie zostać znowu załawnioną... Położyły jej koniec dopiero dekrety, kapturowy i następnie królewski, z r. 1670, któremu, acz z żalem, poddał się ostatecznie nasz poeta.

Zbiór akt i listów, znalezionych w archiwum miejskiem krakowskiem, stanowi tylko część materyałów do dziejów tego przewlekłego sporu spadkowego, a mianowicie, odnosi się do okresu, kiedy sprawa, powierzona sądowi polubownemu arbitrów i następnie superarbitra, zesłała czasowo na tory, że tak powiemy, więcej poufne, prywatne. Gdy wyrok arbitrów, Macieja Zaleskiego, rajcy lwowskiego i sekretarza królewskiego, i Macieja Kuczankowicza, tychże tytułów dygnitarza miejskiego, nie zadowolili żadnej ze stron poróżnionych, zgodzono się na poddanie sprawy pod sąd superarbitra. Wybór stron obu padł wtedy na rajcę krakowskiego, a podówczas, nadto, sekretarza królewskiego i metrykanta kancelaryi koronnej, znanego nam Hieronima Pinoccego. I tem się tłómaczy, jak materyał do dziejów zatargu między Zimorowiczem a Złotorowiczami dostał się do papierów Pinocceich i do archiwum krakowskiego. Pinocci zebrał wszystkie akta i noty, które mu przedstawiono, podolączał do nich wszystkie listy, jakie wskutek zajęcia się tą sprawą otrzymywał, i odpisy własnych listów, z powodu teje sprawy pisanych—i wszystko to pomieścił razem w jednym fascykule, który się dochował w całości między jego papierami. Jakkolwiek czynność Pinoccego, jako superarbitra, nie trwała dłużej nad pół roku (do połowy r. 1664), mamy w tym fascykule materyały z lat 1662—1667, bo Pinocceму dostarczono dokumentów i notatek, objaśniających przebieg sprawy po rok 1664, a nadto Michał Złotorowicz informował superarbitra listownie o dalszym toku procesu w ciągu trzech lat następnych, po wydaniu wyroku polubownego.

Połowę, mniej więcej, całego zbioru (złożonego ogółem z sześćdziesięciu kilku sztuk osobnych świadectw) stanowią listy, między którymi dwa samego Zimorowicza, 18 listów Michała Złotorowicza i 1 kanclerza Prażmowskiego (same oryginały) — wszystkie do Hieronima Pinoccego, a nadto 7 odpisów listów Pinoccego do różnych osób i 1 list dra Macieja Kuczankowicza do Złotorowicza. W dziale akt znajduje się 5 sztuk, albo pisanych własną ręką Zimorowicza, albo też przez niego samego ułożonych—razem 33 stronice pisma. Własnoręcznemi są dwa pisma poety: 1) „Informacya JMP. Superarbitrowi przesłana cum documentis“ i drugi akt p. t. „Memoriale lwowskie,“ w którym mieści się wyjaśnienie przebiegu sprawy z przed roku 1664. Z pod redakcyi samego Zimorowicza wyszedł także obszerny wykaz p. t. „Likwidacya wydatków, które a. 1656, pojąwszy MP. Rozalią Groszawerównę za małżonkę, na zapłacenie długów jej własnych, na-

klady prawne i insze potrzeby jej z dóbr MP. Zofiej Zacharyaszewiczówny wtorej małżonki swojej spendowałem i dawałem"—i wreszcie obszerna replika na pretensye Złotorowiczów. W dziale innych akt (szt. 30) znajdujemy kopię kilku dekretów, zapadłych w sprawie przeciw Złotorowiczom w latach 1662 i 1663, kopię oblaty testamentu Franciszka Złotorowicza, kopie mandatów, cytacyi, protestacyi i wreszcie najważniejszego wyroku superarbitra Pinoccego. Wśród załączników zasługuje na szczególną uwagę obszernie pismo, w którym, na złamanych wpół kartach, są zestawione równorzędnie zarzuty i pretensye Zimorowicza, obok zarzutów i argumentów strony przeciwnej (19 stronie folio). Akta odnoszą się wyłącznie do czasu od r. 1662 do 1665, listy sięgają datami do połowy roku 1667. W dziale korespondencyi jest, jak już donosiliśmy, najwięcej listów Michała Złotorowicza, przeciwnika Zimorowicza: przeważnie obszerniejsze, zapełniają one ogółem czterdzieści kilka stron. Listy te i, wyliczone wyżej, innych osób — to, można powiedzieć, najszacowniejszy nabytek dla badaczy życia poety, bo wiadomo z wydawnictwa p. Hecka, że dział listów był dotychczas najuboższym wśród obfitego zresztą materiału biograficznego. P. Heckowi udało się zebrać podobno aż kilkaset sztuk rozmaitych świadectw piśmiennych o Zimorowiczu; ale wśród tych świadectw nie ma więcej nad dziesięć listów, mianowicie: cztery tylko samego Zimorowicza, pięć pisanych do niego przez inne osoby, a jeden króla Jana III do magistratu lwowskiego, w sprawie, poety po części dotyczącej¹⁾ W tej więc kategorii ilość źródeł powiększa się obecnie w trójnasób. Co do działu akt,²⁾ mamy wskazówkę w artykule p. Łozińskiego p. t. „Zięć poety,”³⁾ że w archiwum miejskiem lwowskiem musi się znajdować dosyć obfity materiał urzędowy do dziejów tej samej sprawy, do której wykryte przez nas akta także w całości się odnoszą. Wartość materiału, zachowanego w papierach Pinoccego, polega naprzód na tem, że ma on, w przeważnej części, charakter nieurzędowy, przez pół poufny; i potem, że zyskujemy w nim wyznania strony, przeciwnej Zimorowiczowi (zwłaszcza w obszernych listach Złotorowicza), gdy dotychczas sprawa cała była nam znaną właściwie tylko o tyle, o ile przedstawił ją sam poeta.

Bo już i te nieliczne materiały, które p. Heck ogłosił drukiem, obracają się w znacznej części około tego właśnie przykrego epizodu

¹⁾ P. Heck ogłosił wszystkie znane mu listy, odnoszące się do Zimorowicza, w części I-szej swoich „Materiałów” (str. 169—184).

²⁾ Akta, znane p. Heckowi, mają się złożyć (przypominamy) na część drugą „Materiałów”, dotychczas niewydaną.

³⁾ Kwartałnik histor., t. IV (r. 1890), str. 51—52.

z życia poety. Omawia go Zimorowicz w dwóch listach i w obu testamentach: najobszerniej w pierwszym, z roku 1666. Treść tego testamentu dowodzi najlepiej, jak wielką wagę przywiązywał poeta do sprawy spornej, ile go ona kosztowała trudów i kłopotów i ile mu krwi napsuła. Zatarg ze Złotorowiczami przedstawia się tu jakby główna sprawa w życiu poety. Obszerny akt ostatniej woli (o 7 stronicach druku) dotyczy w trzech czwartych częściach tego jedynego przedmiotu. Cały nastrój pisma, w którym przebija rozdrażnienie, rozgoryczenie i smutek, świadczy, że spór ze Złotorowiczami pochłaniał wówczas całą uwagę poety i pozbawił go równowagi umysłu. W testamencie drugim z r. 1671 znać już pewne ucieszenie i ukojenie żalu i gniewu: bo też w tym akcie znajduje się wiadomość o ostatecznem rozwiązaniu sprawy. Zanim jednak do tego zakończenia przyszło, w przeciągu lat dziesięciu nie miał Zimorowicz, jak widać z wykrytych świeżo akt, ani miesiąca spokojnego, wolnego od przykrości i zatargów ¹⁾.

Nie bez przyczyny nazwał tę całą sprawę Pinocci „poniekąd zamówioną i powikłaną”. ²⁾ Wyznajemy i my z góry, że po rozpatrzeniu wszystkich akt i listów, jakie mieliśmy pod ręką, nie zdołamy jeszcze dzisiaj orzec stanowczo, po której stronie była właściwie słuszność. W każdym razie materiał, przechowany wśród papierów Pinoccego, ułatwia znacznie oryentowanie się w przebiegu zawilego procesu i na ten jego epizod, który przypada na lata 1664—1667, rzuca wiele promieni światła, a zarazem dostarcza wielu ważnych szczegółów do dziejów pożycia małżeńskiego Zimorowicza z Rozalią Groswajerówną i stosunku poety do rodziny Złotorowiczów.

Zimorowicz sam twierdził zawsze, i z największym naciskiem powtórzył to w testamencie z r. 1666, że żadnych pieniędzy za trzecią żoną nie wziął, a cokolwiek Złotorowiczowa do domu jego wniosła w dobrach ruchomych, to wszystko poszło na spłacenie jej długów, które przewyższały wartość całego jej posagu, tak, że poeta musiał wydatki żonine pokrywać w części z majątku swej córki z drugiego małżeństwa, Katarzyny. ³⁾ Popierał to twierdzenie szczegółowemi wykazami owych wydatków, powołując się na mnóstwo świadków, kwitów i t. d. Wyliczenie jednych i drugich znajduje się w akcie p. t. „Likwidacya wydatków“. Wedle zestawienia, podanego w drugim wy-

¹⁾ Będziemy w dalszym ciągu powoływać się na karty fascykułu archiwalnego wedle liczb porządkowych, któremi są one oznaczone (ołówkiem) u dołu. Nieliczne makaronizmy podajemy w przekładzie polskim.

²⁾ W liście Zimorowicza z 10 czerwca 1664 (rękop., k. 106—7).

³⁾ Por. w testamencie z r. 1666 ustęp na str. 186—7 (Heck: Materiały); nadto w rękopisie załącznik p. t. „Informatio plenior Bartholomaei Zimorowicz“.

wodzie p. t. „Inferenda p. Zimorowicza i replika Pp. Opiekunów” — „summa tej wszystkiej ekspensy przez p. Zimorowicza pretendowanej i jakoby wydanej” wynosić miała aż 34,061 złp. 12 gr. Złotorowicze natomiast oceniali wartość całego majątku Zimorowicza w r. 1664 na sumę 107,369 złp. 26½ gr., i utrzymywali, że Złotorowiczowa wniosła poecie dobra ruchome i nieruchome w łącznej wartości 57,052 złp. 26½ gr. (która to suma wliczona jest w poprzednią), a dowodzili zarazem, że z tego majątku Złotorowiczowej na pokrycie jej długów i wydatków nie poszło więcej nad 13,184 złp. Do udziału więc w reszcie majątku Rozalii, to jest w dobrach o wartości 43,869 złp. 29 gr., podnosili pretensyę w imieniu małoletniego pasierba, Franciszka; do udziału tylko, bo rozumieli, że Franciszek miał prawo jedynie do $\frac{2}{3}$ spadku po matce i nadto do $\frac{1}{3}$ wszystkich dóbr Zimorowiczowych: to jest do dóbr ruchomych i nieruchomych w łącznej cenie 37,856 złp. 10 gr. ¹⁾ Zimorowicz podawał te pretensye (w liście do Pinocego z 9 maja 1664 r.) za „przeciwko prawdzie, sumieniu, słusności, plebiscytowi i dekretom Kr. JMci. koncypowane“, ²⁾ a o replice, z którą wystąpili Złotorowicze w odpowiedzi na jego własne wyjaśnienia i zarzuty, tak się wyrażał: „Ten skrypt, z szczerych potwarzy, nieprawdy i wierutnej złości od adwersarzów moich fortelnie koncypowany, nie mogę inaczej nazwać, tylko pismem haniebnem, oszczercem i wybiegiem fałszywym, autorów zaś onego fałszerzami. Fałszerzem bowiem zwie się oszczerca, który naśladowaniem prawdy swojej korzyści ze szkodą cudzą podstępnie poszukiwa. Podpada pod tę zbrodnię, kto kłamstwa rozpowiada, co daleko bardziej, dla zaciągnięcia sędziego do tego, aby sprawę opacznie rozstrzygnął.“ Upierał się więc Zimorowicz ciągle przy swoim, — co więcej, wystąpił nawzajem z pretensyami do udziału w spadku po dwóch krewnych nieboszczki żony, który to spadek Złotorowicze, z pominięciem praw Rozalii, rzekomo w całości zagarnąć mieli. Majątek ten mieścił się głównie w tak nazywanych w aktach „dobrach łuckich“, t. j. w rzeczywistości i budynkach, znajdujących się w mieście Łucku: Zimorowicz rościł sobie prawa do udziału w cenie kilku tysięcy złp. ¹⁾

Wyjaśniliśmy już wyżej, że sprawa toczyła się co najmniej od r. 1661 przed sądami radzieckimi; potem rozpatrywana była na sądach relacyjnych królewskich — ale po rok 1663 nierozstrzygnięta, została

¹⁾ Por. w rękop. wywód p. t. „Status causae praesentis“ (k. 10) i nadto przytoczone już wyżej pismo: „Inferenda P. Zimorowicza i replika Pp. Opiekunów.“

²⁾ Rękop., k. 75.

³⁾ Por. w rękop. wywód p. t. „Status causae praesentis“ (k. 10) i drugi p. t. „Informatio plenior Barth. Zimorowicz“ (k. 21).

w tym czasie oddaną, za radą kanclerza Prażmowskiego, pod opinię sądu polubownego, złożonego z dwóch arbitrow, obywateli lwowskich. Gdy i ci nie dali rady zawikłanemu sporowi, okazała się potrzeba powołania superarbitra. Trudnego zadania ponownego zbadania sprawy podjął się, zażywający snąć wyjątkowej powagi, patrycyusz krakowski, Hieronim Pinocci. Przez całą pierwszą połowę roku 1664 rozpatrywał nasz superarbitr akta, zjeżdżał nawet umyślnie do Lwowa celem przesłuchania świadków i korespondował ze stronami; przez cały ten czas obsyłał go też pilnie listami swojemi przeciwnik poety, Michał Złotorowicz. O tym panu Michale wiemy, niestety, bardzo nie wiele. Możemy stwierdzić na pewno, że służył w jednej z chorągwi husarskich i brał czynny udział w wojnach moskiewskich z owego czasu. To wydaje nam się także niezawodnem, że musiał być człowiekiem natury gwałtownej, porywczej i trochę zawadyckiej: znać to ze sposobu jego wyrażania się i traktowania przeciwnika w listach, pisanych do Pinocego. Listy pierwsze, pisane w pierwszej połowie r. 1664, mają oczywiście na celu jednanie sobie przychylności superarbitra, a nastrajanie jego sądu na niekorzyść antagonisty. Gdybyśmy chcieli (wbrew zasadom krytyki historycznej) kreślić charakterystykę Zimorowicza na podstawie samych listów Złotorowicza, przedstawiłaby się nam postać poety w bardzo ciemnych kolorach. Nie szczędzi mu, nie umiejący się widać liczyć ze słowami, towarzysz pancerny najdokliwszych, najbardziej ubliżających epitetów. Oto, co czytamy zaraz w pierwszym z przechowanych listów: „Ja jeśli-bym mógł jeszcze od WMM. Pana, nim odjadę, mieć jakąś informację i rozkazanie *do tego wykrętacza*, pilnie wyglądać będę. Bo zgoła już mi wstyd i po ratuszach ślaniać się, gdy troskliwie zabiegając, nic naprzód posunąć nie mogę: Panu Bogu to cale, a samego już w tej mierze WM. Pana i Dobrodzieja porzuciwszy rozumowi, że onego wykrętnym zabieżyć raczysz sposobem wysokim rozumem swoim, bo go już u mnie i nie stało *na tak zajadłego pieniacza*...“¹⁾ „Obsyłałem ja powtórnie“—czytamy podobnie w późniejszym liście Złotorowicza, z pierwszych dni r. 1664²⁾—„pana adwersarza naszego temiz Jegomościami, którychem w pierwszym liście, pisanym do WM. M. Pana, mianował, którzy mi nic nowego nie przynieśli, jeno upór, złość zawziętą do wyniszczenia, owo zgoła i nieskończenie ugadzając, aby się ta rzecz między nami nie dokończyła, usiłowanie...“ „Zaczym zabiezenie temu uporowi i egzukucya rozstrzygniętej sprawy, najwyższemu to przypadnie sądowi WM. M. Pana, aby

¹⁾ List z datą: We Lwowie, 30 Decembris 1663.

²⁾ Rękop., k. 59—60.

po decyzji już przecież mogliśmy mieć stateczny koniec *z tym wiecznoliwego sumienia człowiekiem*¹⁾. Musiał tymczasem i Zimorowicz udawać się ze swojej strony z jakąś „submissją” do Pinoccego (której między papierami onego, rzecz dziwna, nie znajdujemy), bo w dwa miesiące później, pozwala sobie Złotorowicz na temat tej „submissji” nowych, ironicznych i pogardliwych uwag w liście do superarbitra. „Do listu, od W. Pana dziś oddanego”—pisze ¹⁾— „wrócić mi się przyjdzie, gdzie nie bez śmiechu przychodzi mi czytać submissją pana Zimorowicza, którą czyni WM. M. Panu: widzę kwiczy (tak!) a po staremu wór drze, jako łatwo okaże się to WM. M. Panu z attestacyej przyjaciół odemnie dosłanych, co za wichry i jakie knowa prokrastynacye i nieskończone obiecuje nam zatargi i chłopca naszego przez to wyzuć (chce) z substancyej, co mu w Bogu nadzieja nie da wpaść lamparci rozum lisowemu wykrętowi (tak)...”

Z jednego z dalszych listów Złotorowicza (z 5 kwietnia) dowiadujemy się, że udawał się on w tym czasie ponownie do protekcyi kanclerza Prażmowskiego. Widać to wogóle ze wszystkiego, co wiemy z naszych materyałów o przeciwniku Zimorowicza, że miał on, jak to mówią, silne plecy u dworu i zwłaszcza w kancelaryi koronnej, zapewne dzięki temu, iż jako żołnierz, towarzysz pancerny, w owych czasach wojennych mógł nieraz bawić przy boku króla i stykać się osobiście z najwyższymi sferami. Wedle zapewnienia Złotorowicza, kanclerz nie pożałował swego czasu, aby odczytać „ad minimum” (jak powiada) akta procesu i „to przeczytawszy, jeno się zadumiewał, co za wichrów jeszcze zamysława (Zimorowicz) zasięgać na przyszłość”. „Już ja widzę,”—miał dodać zarazem — „że to być inaczej nie może, jeno niech decyduje W.Pan Pinocci, godny człowiek, który poważnie tę zechce odprawić okazyą, któremu ja to cale z moim deklaruję listem, nie tając przed WMciami: co orzeczce, to uznanem i postanowionem zostanie...”²⁾ Nie więc nie pozostawało, tylko czekać wyroku superarbitra. Miał z całą sprawą Pinocci kłopotów niemało. Ani jedna, ani druga strona nie chciała bowiem zadosyć uczynić wymaganiom, z którymi do obydwu się zwracał. Złotorowicze żądali, aby Zimorowicz przedstawił nie tylko inwentarz tych dóbr ruchomych, jakie wziął za Rozalią, ale i inwentarz majątku poprzedniej żony, Zacharyaszewiczówny. Zimorowicz odmawiał, a domagał się natomiast od przeciwników, aby przedstawili inwentarze dóbr luckich i sprawę podziału tych dóbr poddali także pod sąd superarbitra: o tem znowu nie chciał ani słyszeć pan Michał. Musiał

¹⁾ W liście z 28 lutego r. 1664.

²⁾ Rękop. k. 54—5.

się ostatecznie Pinocci zadowolili temi aktami i dowodami, których mu dostarczono, i na ich podstawie wydać swe orzeczenie.

Wyrok superarbitralny ma datę 3 czerwca r. 1664. Wypadł on stanowczo na niekorzyść Zimorowicza. Wedle decyzji Pinoccego, winien był nasz poeta oddać pasierbowi swemu, Franciszkowi, na własność wszystkie dobra, tak nieruchome, jak ruchome, wniesione do jego domu przez trzecią żonę, i nadto, wypłacić temuż pasierbowi sumę 6000 złp., którą, jak się pokazało, podarował był—tylko na papierze—Rozalii, jeszcze przed ślubem; wreszcie opiekunom sumę 1500 złp., tytułem zwrotu kosztów procesu. Franciszka, natomiast, Złotorowicza zobowiązywał wyrok do zwrócenia Zimorowiczowi wydatków, poczynionych w zastępstwie Rozalii za jej życia i po śmierci — które jednak oceniał tylko na sumę 3339 złp. 29 gr. Na tem nie koniec. W dalszym ciągu wyroku wraca Pinocci jeszcze raz do Zimorowicza i nakłada nań cały szereg drobniejszych ciężarów: każe mu wypłacić na rzecz pasierba sumę 3000 złp., „które, wyzwalając z pod dekretu marszałkowskiego kamienicę Rottendorfską, odebrał od p. Rejda;” dalej sumę 500 złp. jako czwartą część „sumy wyderkafowej na półkamienicy Kampianowskiej, należącej matce jego;” każe mu powykupować różne rzeczy, zastawione ongi u żony jego, Rozalii, które on sam zafantował był następnie u innych. Nie zapomniano nawet o „pozytywie P. Groswajerówny nieboszki własnym,” zastawionym także przez Zimorowicza — u Ojców Bożych! Nie będziemy wyliczali dosyć licznych dalszych zastrzeżeń, ani też warunków, jakie wyrok dyktował z kolei opiekunowi Franciszka, Michałowi.

Odpisy wyroku rozesał Pinocci stronom z oznajmieniem, że wybiera się w podróż do Włoch, a uważając swoją missyę za skończoną, zdaje ją w ręce kanclerza. ¹⁾ Wyrok przypadł oczywiście jedynie Złotorowiczom do smaku (choć i oni nie całkiem byli zadowoleni) — ale nie mógł się podobać Zimorowiczowi. Poetę naszego napełnił on wistocie najżywszem oburzeniem. Nie chciał ani słyszeć o jego uznaniu i wykonaniu. Wystąpił z protestacją, w której podawał się za pokrzywdzonego w wysokim stopniu i oświadczał, że wyrok już dla tego samego jest nieważnym, ponieważ on sam „do publikowania i słuchania sentencji P. Superarbitra przypozwany nie był, nie mając terminu ani wiadomości o niej”. ²⁾ „Deklarował to publicznie, nim dekret depu-

¹⁾ Kopia w rękop. na k. 103—6.

²⁾ Por. kopie listów Pinoccego do Zimorowicza i Kuczankowicza z 10 czerwca 1664 (rękop., k. 106—7).

³⁾ Por. w rękop. akt p. t. „Praecustoditio P. Zimorowicza“. Podobnie w testamencie z r. 1666 wyraża się Zimorowicz o wyroku Pinoccego temi słowy: „...proinde



tacki stanął," — opowiadał o Zimorowiczu jeszcze w r. 1667 Złotorowicz¹⁾—, że to ukazę, że wszystkie punkta źle, niecnotliwie ferowane; i jeżeli jeden punkt p. superarbitra nie będzie fałszywy, tedy niech zgniję w wieży na wieki!"

Czy z protestacją Zimorowicza należało się liczyć? O ile wnosić można z treści akt, które mamy pod ręką, wybór superarbitra nastąpił za zgodą poety — a więc tem samym był on obowiązany poddać się jego wyrokowi. Oczywiście, jeśli się sądził w rzeczy samej ciężko pokrzywdzonym, pozostawało mu jedyne wyjście: appellować do kancle-rza i króla i postarać się o to, aby wyrok nie został przez nich potwierdzony, to jest, nie był oddany lwowskim władzom do egzekucyi. Są wskazówki w dalszych listach Złotorowicza, że Zimorowicz obrał tę drogę, ale próba się nie powiodła. Dowiadujemy się, owszem, od jego przeciwnika, że w styczniu r. 1666 (a więc, co prawda, dopiero po półtorarocznej zwłoce) wyrok Pinocego został „dekretem króla assesor-skim approbowany“ i jego wykonanie powierzone wyznaczonym umyślnie na ten cel komisarzom; i co więcej, że pod koniec lutego wszystkie dobra nieruchome, przyznane małoletniemu Franciszkowi, zostały wistocie przez Złotorowiczów, przy pomocy owych komisarzy, zajęte²⁾. Z kolei mieli komisarze przystąpić do przymusowego inwentaryzowania dóbr ruchomych Zimorowicza, celem wydzielenia z nich tego, co, jako własność osobista nieboszczki Rozalii, miało przejść także, wedle orzeczenia Pinocego, w ręce jej syna, jak nie mniej celem ściągnięcia ekwiwalentu sum pieniężnych, na których wypłacenie Zimorowicz został skazany. Poeta, przyciśnięty, „skoczył do Warszawy," aby jeszcze raz popробować obalenia wyroku, a przynajmniej zawieszenie na jakiś czas czynności komisji wyrobić. Pośpieszył zaraz „w tropy za nim" czujny Złotorowicz. Sprawa znowu wytoczona została przed kancle-rza—i znowu wygrał „adwersarz" poety, bo wyrok Pinocego utrzy-mano w mocy. Zimorowicz jednak i teraz nie dawał za wygraną. „Alieć on raz pijany" — skarży się Złotorowicz w liście z 26 marca 1666³⁾ — „deklarował mi, że złotą drogą pójdę do króla JMci, ażebyście się ze mnie na starość nie ucieszyli: wolę to rozdać, a wam nigdy nie dać, i będę siedział więz, a po mojej śmierci nic nie weźmiecie. Przecie mię godziwy czeka karczer, jako rajcę, nie zdrajcę: będę siedział w lu-

sententia haec de omni iure nulla, nullo modo subsistere potest" (Heck: Materiały, str. 190),

¹⁾ List Złotorowicza z 1 marca t. r. w rękopisie, k. 128—9.

²⁾ Por. listy Złotorowicza do Pinocego z 24 stycznia, 25 lutego i 26 marca r. 1666 i z 1 marca r. 1667 (w rękop. k. 111—12, 114—15, 117—18, 128—9).

³⁾ Rękop., k. 117—18.

neryej, a będziecie mię stawować wedle godności mej osoby; a jak umrę, to już skończę tem, zem nie miał: pewnie też moje sukcesorki będą miały pierwsze hipoteki, odłączyć im muszą przysądzone fl. 40,000; to dopiero, co zostanie, zobaczycie, a u mnie zawsze za pazuchą będziecie mieli nieprzyjaciół, że lubo byście co i wzięli, tedy wyniszczę pupilla i was, że nigdy nic nie weźmiecie sukcesyey.” Ale Złotorowicz umiał widocznie chodzić lepiej koło swojej sprawy, lub raczej umiał korzystać ze względów kanclerza, który go, podobno nie całkiem bezinteresownie, popierał, bo przed marcem r. 1667 wyrobił sobie „mandat od Króla JMci drugi penalny do PP. Komisarzów, aby bez względu na jakiegokolwiek reskrypty wydane czy też wydać się mające..... owo żadnych ani listów J. Kr. Mci, które powynosił był, aby superse-dowoli od egzekucyey Pp. Komisarze (nie uwzględniając) — ale na to cale nie dbali”—i co więcej, uzyskał upoważnienie do zaareztowania Zimorowicza w razie, gdyby stawiał opór dalszym czynnościom komissyi ¹⁾.

Zimorowicz dowiedział się snać wcześniej o treści tego mandatu i znowu „wykrał się” (wedle słów Złotorowicza) do Warszawy. Zaszła wówczas właśnie ważna zmiana w obsadzie najwyższych urzędów koronnych. Stary prymas, Wacław Leszczyński, od kilku miesięcy nie żył; lecz dopiero w początkach r. 1667 godność jego przeszła na dotychczasowego kanclerza, Prażmowskiego, a kanclerstwo po Prażmowskim objął Jan Leszczyński. Tym sposobem zabrakło na czele rządu koronnego protektora Złotorowiczów. Doskonale wyzyskał ten obrót rzeczy Zimorowicz. Dokazał więcej w ciągu miesiąca, niż Złotorowicze w ciągu dwóch lat poprzednich, bo sprawił, że wyrok superarbitra Pinoccego został „inwalidowany”, więc uznany za nieważny i jeszcze raz kazano się stronom „ugadzać” poufnie, przy pośrednictwie delegatów kanclerskich, pisarza dekretowego i X. Lipskiego, regenta małej kancelaryi. Układy jednak polubowne i tym razem spełzły na niczem, jak utrzymuje Złotorowicz, dla tego, ponieważ jego przeciwnik żadną miarą ni do czego nie dał (się) pociągnąć po staremu i nic dać pupillowi nie chce. Z niczego nic: rozeszliśmy się z niszcym. Jutro udam się do sądów relacyjnych J. Kr. Mci”. ²⁾ A więc znowu, już po raz trzeci, miała się sprawa oprzeć o króla. Jak wypadł wyrok królewski, o tem nie powiedzieć nie umiemy, bo materyał nasz urywa się właśnie na dniu 6 lipca 1667, przy której to dacie, w ostatnim liście Złotorowicza,

¹⁾ Por. list Złotorowicza do Pinoccego z 1 marca 1667 (k. 123—9).

²⁾ Por. list Złotorowicza do Pinoccego z 5 lipca 1667 r. (rękop., k. 126—7).

znajduje się objaśnienie: „to jest we wtorek, a jutro dekret wę środę”. Z tego jutra już żadnej relacji nie mamy.

O samym jednakże epilogu przydługiego i zawikłanego procesu zachowała się dosyć dokładna wiadomość, w drugim testamencie Zimorowicza z dnia 22 stycznia r. 1671 ¹⁾. Wspomina w nim poeta naprzód o tem dawniejszem, znanem nam stadyum procesu z lat 1666 i 1667, kiedy to „już dekretów egzekucya od komisarzów Króla J. Mci na instancją opiekunów Franciszka Złotorowicza na pół kamienicy Kampianowskiej wykonana była tak dalece, że też z użyciem siły te pół kamienicy Kampianowskiej tymże opiekunom w rzeczywiste posiadanie podane było,” — a następnie dodaje: „Jakoż cały rok onę w ręku swoich mieli, ludziom szlacheckim najmowali, a nawet i do tego czasu już-by przy nich była na zawsze została, — ażem ja do dworu Króla JMci jadząc i tam więcej niżeli rok obecnie (a więc widocznie dopiero w ciągu r. 1670) mieszkając, za wielkiem staraniem i kosztem niezmiernym ledwim to sprawiłem, że mi dekretem Króla JMci kazano, abym opiekunom Złotorowiczowskiem gotowemi pieniędzmi półosma tysięcy monety i liczby polskiej oddał i wyłożył. Jakoż, chcąc, nie chcąc, nie półosma tysiąca, ale z dekretu kapturowego półdziesiąta tysiąca musiałem tymże opiekunom z winami sądowemi oddać i wyłożyć, i dopiero do posessey tejże kamienicy Kampianowskiej przyść, o czym procesów obszernych kilka, także i dekretów Króla JMci i kapturowych, na ostatek kwity na osobę moją zeznane oczywiście świadczą...”

Dopiero więc w r. 1671 ułożył się zupełnie ten długoletni zatarg, który zaburzał i zatrwał Zimorowiczowi całe nieledwie dziesięciolecie życia, w dobie, kiedy zaczynał się dlań już okres starości (jako urodzonego w r. 1597). Wyszedł poeta z tego zatargu z przegraną: wskórał jednak tyle, że przeciwnicy musieli zniżyć wysokość swoich pretensyi o trzy czwarte: bo gdy pierwotnie żądali wydania majątku w cenie 37 przeszło tysięcy, zadowolili się w końcu okupem w kwocie 8½ tysiąca złp. Rozumie się, że ta ostatnia cyfra nie daje żadnego pojęcia o ogólnej sumie wydatków, jakie były niewątpliwie nieodłączne od powolnego toku tego uporzeczywego procesu, ze względu na który wypadło pocięć odbywać parę razy odległe podróże i nawet jeden cały rok za domem przepędzić. Musiała ta kosztowna sprawa mocno nadszarpać majątek Zimorowicza, skoro wedle testamentu z r. 1666, po odliczeniu tego, co należało się córce Katarzynie z drugiego małżeństwa, jako dziedzictwo po matce, z domu Zacharyaszewiczówniej, i tego, co poeta uznał za konieczne zapisać pasierbowi Franciszkowi, — nie pozostawało

¹⁾ Heck: Materyały, str. 196—7.

już ani grosza do rozdania między dzieci z czwartego małżeństwa, tak, że ojciec widział się zmuszonym zdać je na łaskę krewnych swej żony¹⁾. Prawda, że w ciągu następnych lat kilku stosunki materyalne Zimorowicza widocznie cokolwiek się poprawiły, bo w drugim testamencie, z r. 1671, znajdujemy już zapisy na rzecz żony i wszystkich dzieci: ale inwentarz ruchomości, jaki w siedm lat później, bezpośrednio po śmierci poety, sporządzono, świadczy o ponownem i bardzo uderzającym jego zubożeniu. Dosyć powiedzieć, że w szkatule tego niegdyś bogatego człowieka znaleziono tylko 14 złp. 15 gr. gotówki i jeden jedyny złoty sygnet; między sprzętem stołowym tylko dwie łyżki srebrne — zresztą sama cyna, miedź i mosiądz; i ponadto nieco sprzętów pokojowych, sukien, a najwięcej samych książek²⁾. Nie można jednak tej ruiny majątkowej kłaść wyłącznie na karb skutków procesu ze Złotorowiczami; bo wiemy skądinąd, że przyczynił się do niej, po roku 1671, w znacznej mierze Jan Krall, zięć poety, „skończony urwis i oczajdusza” (jakim go mieni p. Łoziński), którego Zimorowicz na rok przed śmiercią wydziedziczył³⁾. W każdym razie jest rzeczą widoczną, że od czasu i poniekąd wskutek procesu ze Złotorowiczami, pocie z roku na rok coraz gorzej się wiodło.

Wracając do tej sprawy, około której wyłącznie obracają się nowo odkryte materyały, trzeba nam powtórzyć to, cośmy już raz powiedzieli: że na podstawie wszystkich tych akt i listów, jakkolwiek wypełniają one dwieście kilkanaście stronic, nie sposób, niestety, orzec stanowczo, czy i o ile Zimorowicz został wyrokami sądów pokrzywdzonym, lub czy i o ile cięży na nim samym wina zatrzymywania sierociej własności, a więc niesumienności i chciwości, a nadto manii pieniactwa. Na niekorzyść Zimorowicza świadczą, bądź, co bądź, wszystkie znane wyroki: gdyż we wszystkich części pretensyi strony przeciwnej była uznawana za słuszną, podczas gdy Zimorowicz przez czas długi prawności i słusności wszelkich wogóle pretensyi Złotorowiczów przeczył. Jeszcze bardziej obciążającą poetę jest okoliczność, że w testamencie swoim z r. 1666 uznał on za właściwe znaczną część swego majątku przekazać nie komu innemu — jeno właśnie temu pasierbowi, Franciszkowi, z którym wówczas się procesował! Zastrzegł się wprawdzie w odnośnym ustępie testamentu, że rozporządzenie to czyni „powodowany uczuciem miłości małżeńskiej, niewygasłej i po śmierci żony, idąc więcej za głosem litości chrześcijańskiej, niż za rygorem prawa” i wpra-

¹⁾ Heck: Materyały, str. 190—1.

²⁾ Heck: Materyały, str. 206—15

³⁾ Por. artykuł Wład. Łozińskiego p. t. „Zięć poety“ (Kwartelnik histor. t. IV, z r. 1890, str. 50—57.

wdzie jeszcze raz powtarzał z naciskiem, że „długi Rozalii, przezeń przejęte, przewyższały jej posag”,¹⁾ — ale ostatecznie sam fakt zapisu, tak szczególny, świadczy, że poeta musiał się czuć poniekąd dłużnikiem pasierba i w obliczu śmierci nie śmiał mu przeczyć prawa do udziału w dziedzictwie, chociaż majątek jego wówczas nie wystarczał na obdzielenie własnych dzieci. A więc rola Zimorowicza w tej przykrej sprawie nie była całkiem czystą: są na niej plamy, których brud—jeśli ich nie zdołamy zetrzeć jakimiś nowymi autentycznymi środkami świadectw źródłowych—może przylgnąć do charakteru poety...

Złotorowicz pomawia Zimorowicza niejednokrotnie o pieniactwo. Zarzut to przeciwnika o usposobieniu widocznie porywczem i zawziętem w gniewie, a więc bynajmniej nie wzbudzającego ku sobie zaufania i wiary. Ale jeśli w jego zarzutach jest z pewnością bardzo dużo przesady i złej woli, to czy niema w tym jednym przynajmniej cokolwiek prawdy, lub choćby tylko prawdopodobieństwa? Podejrzeniom trudno się opędzić, gdy się rozpamiętywa wcześniejszą przeszłość poety. Wiadomo przecież, że Zimorowicz był z zawodu prawnikiem-palestrantem i przez długie lata działał we Lwowie, jako obrońca sądowy, a następnie, jako sędzia ławniczy. Przed objęciem urzędu sędziowskiego, w ciągu lat 1624—1637, przeprowadził też co najmniej siedmdziesiąt kilka spraw przed kratkami sądów miejskich²⁾. Przyszły biograf Zimorowicza będzie więc obowiązany zastanowić się nad tem głębiej, czy w ciągu długoletniej praktyki obrończej ta mała żyłka pieniacza, która jest w każdym palestrancie owych czasów, nie nabrzmiała u naszego poety zanadto; czy przyzwyczajenie, nabyte w toku pracy zawodowej, nie weszło w krew i nie wyrodziło się w manię?

Wobec takich pytań, które się narzucają same przez się i wymagają odpowiedzi, rośnie także i ważność owej, z pozoru podrzędnej, sprawy—sporu o spadek między Zimorowiczem a Złotorowiczami—do znaczenia zasadniczego problematu z życia poety. Od dokładnego i stanowczego jej wyjaśnienia będzie bowiem zależało, czy mamy do czynienia z człowiekiem w gruncie serca uczciwym, a tylko nieszczęśliwą ofiarą intryg przewrotnego przeciwnika i przemocy wyższej protekcyi, — czy też z człowiekiem naprawdę upartym, chciwym i niesumiennym...

Materyał, świeżo wykryty, nie wystarcza do rozstrzygnięcia powyższej, zasadniczej kwestyi: ale badaczowi specjaliście przyda się doskonale do bliższego rozpoznania sprawy, która tamtą kwestyę na-

¹⁾ Heck: Materyały, str. 188.

²⁾ Heck: Żywot i dzieła Zimorowiczów, str. 70—73 i 136—148.

sunęła. Być może, że inne źródła, do tegoż samego przedmiotu się odnoszące, a nam nieznane (ma ich być, szczególnie w archiwach miasta Lwowa, nie mało), pozwolą wejrzeć w rzecz głębiej i dotrzeć do dna prawdy. Pana Hecka, biografa Zimorowicza, czeka zadanie trudne i poważne: sumiennosc, z jaką opracował dzieje pierwszych pięćdziesięciu lat życia poety, daje rękojmię, że zadania tego nie będzie lekceważył. Wiązanka nowych świadectw źródłowych, o których podaliśmy powyżej tylko tymczasową, pobieżną wiadomość, ułatwi p. Heckowi znacznie robotę. A ponieważ jest u nas dosyć powszechnie przyjęty zwyczaj, że zarządy archiwów liczą się z przywilejami znalazców i pozwalają im zastrzegać sobie prawo publikowania wykrytych przez nich materyałów, przeto oświadczamy, że co do nas, z przywileju tego korzystając nie zamierzamy. Wydawnictwo „Materyałów do biografii Zimorowiczów” podjęła krakowska Akademia Umiejętności; nie wątpimy, że redaktor tego wydania, p. Heck, nie omieszką uwzględnić w dalszym ciągu i w pełnej mierze tych nowych materyałów, na które niniejszem zwracamy jego uwagę.

WIKTOR CZERMAK.

BIBLIOTEKA WARSZAWSKA

F. 6969

PIŚMIENNICTWO

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

„Zyzma.“ Powieść współczesna Sewera. Nakładem księgarni K. Grendyszyńskiego Petersburg, 1896. — „Melancholicy.“ Nowelle *Elicy Orzeszkowej*. 2 tomy. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Warszawa, 1896.

Zyzma, tytułowa postać najnowszej powieści Sewera, znajomy to nasz dawniejszy, chociaż, co prawda, gdyby nie brzmienie nazwiska i nie słówko od autora, w nowej szacie i otoczeniu, wątpię, żaliłby go kto z czytelników poznał. Słówko tu więc i od sprawozdawcy konieczne.

W jednej-to z owych w słońcu malowanych powiastek, stanowiących do dziś dnia podstawę rozgłosu ich autora, „Nad brzegami Rudawy,“ spotkaliśmy go już dawniej. A był to sobie wtedy zwyczajny żydziak, chałaciarz, drobnym trudniący się handlem, później faktorstwem; żydziak, do otoczenia swego dopasowany, jak ułaj, na glebie, z której wyrósł, rzekł-byś rodzony, taki na niej „swój“ i „u siebie,“ że, co się żydziakom nie zawsze trafia, umiał się poznać na wdziękach Kasi Zawdzylidajki, i smałł do niej cholewki, niby do „swojej.“

Jako dzieło ręki Sewera, był on nadto jedną z najlepszych jego postaci,—opromienioną życiem, prawdą i właściwą brzegom Rudawy

BIBLIOTEKA WARSZAWSKA.

Wydawnictwo Biblioteczne Warszawskie

<http://rcin.org.pl>

BIBLIOTEKA WARSZAWSKA.

W drukarni Józefa Sikorskiego, Warecka 14.

<http://rcin.org.pl>

F

6969

F
6969